

# Andrzej Paczkowski

---

## Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać

---

Pamięć i Sprawiedliwość 2/1 (3), 9-21

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Paczkowski

## Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać

Dokumenty policyjne (aparatu bezpieczeństwa) i służb specjalnych (wywiad, kontrwywiad) są od dawna i powszechnie wykorzystywane w badaniach historycznych. Materiały zgromadzone za czasów ministra Fouché wciąż służą do badań nad okresem Pierwszego Cesarstwa. Archiwa Ochrony są ważnym źródłem do badania dziejów carskiej Rosji, a w szczególności ruchów rewolucyjnych. Bez akt śledczych w sprawach polskich konspiracji z połowy XIX wieku niewiele wiedzielibyśmy o zasięgu, a nawet charakterze niektórych spisków niepodległościowych. W Polsce szczególnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych autorzy wielu prac dotyczących II Rzeczypospolitej – zwłaszcza partii opozycyjnych, mniejszości narodowych, związków zawodowych czy nawet prasy (co znam z własnych badań) – posiłkowali się różnego rodzaju dokumentami policji czy kontrwywiadu wojskowego: od meldunków na temat działalności pojedynczych komórek czy poszczególnych funkcjonariuszy nielegalnej partii komunistycznej po przygotowywane nieomal codziennie informacje zbiorcze o partiach politycznych (legalnych i nielegalnych) i ruchach społecznych<sup>1</sup>.

Tak więc sięganie przez historyków do materiałów archiwalnych, które pozostały po różnych agendach komunistycznego aparatu bezpieczeństwa i służb specjalnych, należy uznać za rzecz zupełnie normalną. Wyjątkowy jest raczej ogrom tych materiałów, które we wszystkich państwach postkomunistycznych liczy się w dziesiątkach (a w Rosji nawet w setkach) kilometrów. No i oczywiście to, że historycy otrzymują do nich dostęp względnie szybko po powstaniu tych dokumentów, co jest wynikiem upadku reżimów, a więc zniknięcia czy też głębokiego przekształcenia urzędów, które je wytwarzały. Najważniejszym społecznie (i politycznie) problemem – czy też kłopotem – jest ich „młodość”, choć warto zwrócić uwagę, że w przypadku Polski dystans czasowy między ostatnimi chronologicznie

---

<sup>1</sup> Niektóre z nich zostały w całości ogłoszone drukiem. M.in. w latach 1991–1997 opublikowano osiem tomów *Komunikatów Informacyjnych Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę* za okres od 6 XII 1926 do 30 XI 1929 r. *Komunikaty* te sporządzano w sześciu egzemplarzach: dwa pozostawały w aktach przygotowującego je urzędu, dwa otrzymywali wysocy funkcjonariusze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a dwa II Oddział Sztabu Generalnego. Odpowiednie komórki (wydziały bezpieczeństwa) urzędów wojewódzkich, a także starości powiatowi i grodzcy opracowywali tygodniowe (dekadowe) i miesięczne sprawozdania. Znaczna część informacji zawartych w tych dokumentach pochodziła z działań operacyjnych policji i kontrwywiadu.

dokumentami przedwojennej policji (lato 1939 r.) a pierwszymi, które powstały w kancelariach komunistycznego aparatu bezpieczeństwa (lato 1944 r.) wynosi zaledwie kilka lat. Problemem jest więc nie tyle wiek owych dokumentów, ile przyjęte – stosunkowo niedawno – standardy dotyczące ochrony danych osobowych i dóbr osobistych. W rzeczywistości na stosunek do udostępniania dokumentów aparatu bezpieczeństwa wpływa głównie nie ustawodawstwo dotyczące tajemnicy państwowej czy danych osobowych, ale sposób traktowania przez polityków i ustawodawców *ancienne régime'u* oraz ocena procesu transformacji ustrojowej. Wywołuje to liczne kontrowersje i debaty, a nawet kłótnie polityczne, które dotyczą między innymi zakresu dostępu do najbardziej wrażliwej części zasobu archiwalnego, mianowicie do akt operacyjnych i personalnych.

Historycy nie są wprawdzie pełnoprawną „stroną” w tej debacie, której najważniejsza część rozgrywa się na forum parlamentu, warto jednak powiedzieć, że dla uzyskania szerszego dostępu do archiwów niektórzy z nich organizowali się w grupę nacisku (lobby). Jedną z takich prób – dotyczyła ona jednak nie materiałów aparatu bezpieczeństwa, lecz dokumentów partii komunistycznej – powiodła się i odpowiedni minister zdjął trzydziestoletnią klauzurę z dokumentów przechowywanych w archiwach państwowych. Dla historyka jednak ważniejsze niż te debaty, na które ma niewielki (lub żaden) wpływ, są umiejętności, zasady i techniki korzystania z tego rodzaju źródeł, co odnosi się jednak do wszelkich dokumentów policyjnych (wywiadowczych etc.), niezależnie od tego, kiedy i w ramach jakiego systemu politycznego powstały. Od dawna jest wiadome – co nie znaczy, że zawsze i przez wszystkich przestrzegane – że do materiałów wytwarzanych i gromadzonych przez tego typu instytucje z kilku ważnych powodów należy podchodzić ze zdwojoną ostrożnością.

Instytucje te dla celów operacyjnych wytwarzały fałszywe dokumenty. Jedną ich kategorią to dokumenty sporządzane po to, aby umożliwić czy ułatwić działania operacyjne (na przykład fałszywe paszporty, dowody rejestracyjne samochodów czy dokumenty mające uwiarygodnić różnego rodzaju „legendy”). Inną kategorią, z punktu widzenia badań chyba ważniejszą, są „fałszywki” *sensu stricto*, takie jak listy, ulotki, gazetki czy zmontowane taśmy magnetofonowe (na przykład znana „rozmowa” braci Wałęsów z jesieni 1982 r., której emitowanie miało zdyskredytować Lecha Wałęsę, co między innymi wiązało się z jego kandydaturą do pokojowej Nagrody Nobla). Klasycznym, niejako kanonicznym, przykładem tego rodzaju fałszerstw są *Protokoły mędrców Syjonu* napisane i kolportowane przez carską policję, które zrobiły (i robią nadal!) karierę wydawniczą.

Służby policyjne gromadziły informacje, które miały być wykorzystane jako materiał obciążający (w latach czterdziestych i pięćdziesiątych nazywano je z rosyjska „komprmaterialami”) konkretne osoby. Takie materiały mogły służyć na przykład do werbowania do współpracy, jak i do różnego rodzaju „gier operacyjnych”, do wytoczenia procesu z oskarżeniem o jakieś występki natury kryminalnej lub do walki propagandowej. Siłą rzeczy koncentrowano się więc na informacjach negatywnych. Materiałem obciążającym nie jest bowiem informacja, iż pan X jest wzorowym mężem, ale że ma kochankę. Nader często nie przeprowadzano selekcji informacji, zachowując w aktach nawet takie, o których sami twórcy dokumentu wiedzieli, że są nieprawdziwe. Badacz, który z nich korzysta, postąpi nieopatrnie, jeśli przy opisie danej osoby oprze się tylko na nich.

Instytucje, którymi się tu zajmujemy prowadziły działania prowokacyjne, które w języku fachowym określano enigmatycznie jako „gry operacyjne” – wobec pojedynczych osób, grup, partii politycznych, a nawet w szerszej, społecznej skali. W ten sposób zniekształcały zarówno motywy i przebieg niektórych działań, jak i treść wypowiedzi. W czasie śledztw wymuszały zeznania tak, aby były zgodne z przyjętą tezą dochodzenia, a więc niejednokrotnie informacje zawarte w protokołach przesłuchań są niejako z zasady nieprawdziwe (ponadto, co oczywiste, zeznający wielokrotnie starali się wprowadzić śledczych w błąd). Interesowały się na ogół tymi działaniami, wydarzeniami czy wypowiedziami, które były dysfunkcjonalne wobec systemu, dla którego obrony służby policyjne zostały powołane. Podobnie jak w przypadku materiałów obciążających konkretną osobę, gromadzono głównie informacje negatywne: o wypowiedziach czy zachowaniach wrogich wobec reżimu (także takich, które uważane były za wrogie przez wytwórców dokumentów, choć niekoniecznie przez osoby śledzone), o rzeczywistej lub urojonej niegospodarności, o czyjejs „nieprzydatności” do pełnienia jakiegoś stanowiska itp.

Wszystko to jednak nie dyskwalifikuje materiałów wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa jako źródła. Nawet tych, które są „falszywkami” lub zawierają informacje nieprawdziwe. Wystarczy po prostu rzetelna krytyka, obowiązująca zresztą w odniesieniu do wszelkiego rodzaju dokumentów, niezależnie od tego, gdzie i kiedy powstały.

Materiał archiwalny zgromadzony przez aparat bezpieczeństwa (służby specjalne) użyteczny jest – najogólniej rzecz biorąc – w badaniach nad:

a) samym aparatem: jego funkcjonowaniem, organizacją, stosowanymi technikami działania, składem personalnym, związkami z innymi instytucjami (między innymi z partią komunistyczną) itd. Specyficznym problemem są kontakty z „centrum imperialnym”, którego badanie wymaga dostępu do archiwów zagranicznych (rosyjskich);

b) tymi fragmentami rzeczywistości społecznej (politycznej, gospodarczej itd.), które znajdowały się w obrębie zainteresowania aparatu, na których temat gromadzono informacje. Dotyczy to także poszczególnych osób lub grup. Obok informacji (pisanych lub znajdujących się na innych nośnikach) w zasobie archiwalnym pozostały też dotyczące ich analizy, ekspertyzy itp.

Polscy historycy w takim zakresie, w jakim mają dostęp do omawianych tu materiałów, podejmują zarówno badania nad aparatem, jak i wykorzystują informacje gromadzone przez aparat do badań nad rzeczywistością. Nie ma tu miejsca, aby rozwodzić się nad stanem udostępniania tych materiałów archiwalnych do badań historycznych. Ograniczę się więc do paru konstatacji. Przed 1990 r. z dokumentów gromadzonych w ówczesnym Biurze „C” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz jego terenowych odpowiednikach mogli korzystać w celach badawczych wyłącznie pracownicy resortu, w tym – od chwili kiedy powstała – asystenci, adiunkci, docenci i profesorowie Akademii Spraw Wewnętrznych. Jak się wydaje, dostęp mieli raczej ograniczony, choć niektóre wydawnictwa szkoleniowe (opisy operacji, publikacje dokumentów) oraz monografie na temat walki z antykomunistyczną konspiracją w latach 1944–1949 wskazują, że były im znane także materiały operacyjne. Przyznam się, że choć przeczytałem sporo tego rodzaju publikacji, nie jestem jeszcze w stanie określić,

jakie mają znaczenie dla dalszych badań<sup>2</sup>. Co najmniej od lata 1989 r. do wiosny 1990 r. niszczone archiwa, co samo w sobie warte jest zbadania. Z kolei we wstępnym okresie transformacji panował pewien chaos. Jeszcze zanim z resortem pożegnał się gen. Czesław Kiszczak, jego wieloletni (od 1981 r.) szef, zaczęto udostępniać materiały profesjonalnym historykom. Pod pewnymi względami okres ten – na tle lat późniejszych – okazał się niezły dla badaczy: nie było wiadomo, które ze starych zasad obowiązują, a nowych jeszcze nie było. Generalnie przyjmowano, że można udostępniać niektóre materiały sprzed 1956 r. Najbardziej dotkliwy był brak pomocy archiwalnych. Udostępniano to, co archiwiści uważali za stosowne pokazać i nigdy nie było wiadomo, czy dali wszystko, co dla danego tematu badawczego istnieje, czy też tylko – i jaką – część. Stopniowo sytuacja ulegała normalizacji, ale była to – jeśli można powiedzieć – normalizacja na niskim poziomie: pojawiły się stoliki, czytelniki i czujne oko archiwisty, ale nadal nie było pomocy archiwalnych. System udzielania pozwoleń na korzystanie z akt był scentralizowany. W zasadzie nie udostępniano materiałów operacyjnych, a tylko materiały o charakterze ogólnoinformacyjnym (na przykład protokoły z narad) czy normatywnym. Z czasem dostęp stawał się łatwiejszy, głównie przez pojawienie się w czytelnich fragmentarycznych katalogów, ale nie wiem, na ile respektowane było zarządzenie szefa Urzędu Ochrony Państwa z 1997 r. o zasadach udostępniania, które na tle istniejącej praktyki było dosyć liberalne.

W każdym razie możliwość wglądu w dokumenty aparatu bezpieczeństwa była bardzo ograniczona, a w dokumenty wojskowe praktycznie zerowa – z wyjątkiem radykalnie „oczyszczonych” (to jest niszczonych w 1989 r.) akt kontrwywiadu z lat 1944–1956, dostępnych tylko dla historyków wojskowych. Nie brakowało, rzecz jasna, zarówno „przecieków” pojedynczych dokumentów (większość z nich miała polityczne podłoże), jak i wprowadzania do obiegu dokumentów „sprywatyzowanych” przez funkcjonariuszy odchodzących ze służby w 1990 r. lub wyniesionych z gmachu MSW jeszcze wcześniej. Historycy zajmujący się dziejami Polski znajdowali się więc w sytuacji nieporównywalnie gorszej niż ci, którzy korzystali z archiwów Stasi. W rezultacie takiego stanu rzeczy prac, w których wykorzystywano materiały archiwalne aparatu bezpieczeństwa i służb specjalnych Polski komunistycznej, jest znacznie mniej niż tych, których autorzy opierali się na dokumentach analogicznych instytucji wschodniemieckich. Dodać wszakże należy, że w ogóle potencjał historiografii niemieckiej jest znacznie większy niż polskiej, a ponadto dokumentacja Stasi bez porównania częściej niż polskich służb budzi zainteresowanie nieniemieckich historyków i jest przez nich wykorzystywana.

<sup>2</sup> Najczęściej wykorzystywane są: opracowanie syntetyczne *Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944–1988*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1989 oraz monografie: Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska w latach 1944–1956*, Warszawa 1984 i M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984, ale obie te prace nie dotyczą aparatu bezpieczeństwa *sensu stricto*. Literatura – jak ją nazywam – „resortowa” jest bardzo obfita. Ukazywało się m.in. wydawnictwo seryjne („Materiały Historyczne”), istnieje także opracowanie P. Majera, *Historiografia i stan badań nad dziejami aparatu bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz wojsk wewnętrznych*, Warszawa 1984.



## Badania nad aparatem bezpieczeństwa

Badania nad historią polskiego aparatu bezpieczeństwa<sup>3</sup> i służb specjalnych są właściwie w powijakach, aczkolwiek – co może być ciekawostką – istnieje pewna ciągłość personalna badaczy, gdyż niektórzy (nieliczni) zajmujący się tymi zagadnieniami przed 1989 r. nadal nad nimi pracują. Jedyna do tej pory próba całościowego opisu została podjęta właśnie przez jednego z nich. Bardzo obszerna monografia Henryka Dominiczaka *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW* (Warszawa 1997) oparta jest na kwerendach archiwalnych wykonanych jeszcze przed 1990 r. Dominiczak wydał też opartą na tych samych źródłach i będącą w pewnym stopniu poszerzoną wersją fragmentów poprzedniej książki pracę *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW* (Warszawa 2000). Obie prace zawierają dużo materiału informacyjnego, ale nie są to – mówiąc w skrócie – dobre książki. Przede wszystkim z tego powodu, że autor ogranicza się wyłącznie do materiałów wewnętrznych resortu, ale także z uwagi na bardzo wąską perspektywę badawczą (na przykład nie ma żadnych odniesień do roli aparatu w systemie komunistycznym, czy szerzej, systemach totalitarnych i autorytarnych), pominięcie wielu ważnych aspektów, między innymi zarządzania organami bezpieczeństwa przez partię komunistyczną, roli doradców sowieckich, relacji między sowieckim i polskim aparatem czy socjografii funkcjonariuszy. Nazbyt często autor po prostu referuje dokumenty normatywne i sprawozdawcze. Istnieje tylko jedna monografia terenowej instancji aparatu bezpieczeństwa i to o ograniczonym zasięgu chronologicznym – Zbigniewa Nawrockiego *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949* (Rzeszów 1998), która grzeszy podobnymi mankamentami. W znacznym stopniu aparatowi bezpieczeństwa poświęcona jest niewielka książka Zenobiusza Kozika *Stalinowski system represji w Polsce 1948–1956* (Piotrków Trybunalski 2000), oparta jednak o badania przeprowadzone przez autora przed 1989 r. i wykorzystująca tylko dokumenty partyjne. Władysław Tkaczew opublikował solidną monografię pierwszych lat istnienia kontrwywiadu wojskowego<sup>4</sup>. Ukazało się zapewne nie więcej niż kilkanaście obszerniejszych artykułów opartych na dokumentach aparatu bezpieczeństwa i tegoż aparatu dotyczących – między innymi Leszka Piłata<sup>5</sup>, Zygmunta Woźniczki<sup>6</sup> czy piszącego te słowa<sup>7</sup>. Do monografii dotyczących

<sup>3</sup> W omówieniu tym pomijam – dosyć liczne – publikacje na temat więzień i obozów.

<sup>4</sup> W. Tkaczew, *Powstanie i działalność organów Informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994.

<sup>5</sup> L. Piłat, *Struktura organizacyjna i działalność Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie 1944–1945*, „Studia Rzeszowskie” 1999, t. 6, s. 77–92.

<sup>6</sup> Z. Woźniczka, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach 1945–1956*, „Kronika Katowic” 1999, t. 8, s. 140–176.

<sup>7</sup> M.in. A. Paczkowski, *Terror i kontrola: funkcje aparatu bezpieczeństwa w systemie komunistycznym. Polska 1944–1956* [w:] *idem*, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 33–75 (artykuł ten ukazał się jako working paper: *Terror und Überwachung: Die Funktion des Sicherheitsdienstes in Polen von 1944 bis 1956*, Berlin 1999, BF Informiert Nr. 23); *idem*, *Aparat bezpieczeństwa wobec podziemia niepodległościowego w latach 1944–1948* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław 1998, s. 83–101; *idem*, *Zydzii w UB: próba weryfikacji stereotypu* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 192–204.

aparatu bezpieczeństwa można zaliczyć obszerną biografię jednego z jego wieloletnich wysokich funkcjonariuszy: Mieczysław Moczar „Mietek”. *Biografia polityczna* (Warszawa 1998) pióra Krzysztofa Lesiakowskiego. Sylwetkę Józefa Różańskiego, wieloletniego (1944–1954) szefa pionu śledczego, zarysowała Barbara Fijałkowska w monografii *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce* (Olsztyn 1995), ale nie korzystała ona w ogóle z dokumentów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Tak więc jest tego w sumie bardzo mało, a cenzura 1956 r. rzadko bywa przekraczana.

Dziennikarskim kolażem (nielicznych) dokumentów aparatu bezpieczeństwa oraz materiałów z procesu wysokich funkcjonariuszy UB, który odbył się w 1957 r., jest poczytna – dzięki temu, że jest dobrze skonstruowana, a także gdyż ukazała się jako pierwsza – książka Stanisława Marata i Jacka Snopkiewicza *Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia* (Warszawa 1990). Podobną techniką pisarską – z tym że obok dokumentów wykorzystuje zebrane przez siebie relacje funkcjonariuszy – posługuje się w swych licznych książkach Henryk Piecuch<sup>8</sup>, który od dawna zajmuje się represjami i aparatem bezpieczeństwa oraz służbami specjalnymi. Jego prace mają jednak wartość raczej dokumentacyjną niż analityczną. Ukazało się kilka wspomnień funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa i służb specjalnych, oryginalnych lub w opracowaniu dziennikarskim. Do najbardziej wartościowych należą między innymi wspomnienia Franciszka Szlachcica, wieloletniego wiceministra i ministra spraw wewnętrznych<sup>9</sup>, Czesława Kiszczaka<sup>10</sup>, opracowane przez Andrzeja Golimonta wywiady *Generalowie bezpieki* (Warszawa 1992), praca Barbary Stanisławczyk i Dariusza Wilczaka *Pajęczyna. Syndrom bezpieki* (Warszawa 1999) oparta wyłącznie na relacjach, które są w niej obficie cytowane. Ukazało się też kilka wspomnień oficerów wywiadu, niektóre z nich w formie lekko zbeletryzowanej, co oczywiście radykalnie obniża ich wartość informacyjną<sup>11</sup>. Podobnie jak w przypadku wspomnień tego typu publikowanych w innych krajach, często nie jest pewne, czy wydane zostały *con amore*, czy też były elementem działań dezinformacyjnych jakiegoś wywiadu. Sądzę, że zastrzeżenie to można odnieść także do wspomnień oficerów tych wywiadów, które już nie istnieją (przynajmniej w dawnym kształcie).

Z powodu znacznego opóźnienia procedur legislacyjnych dotyczących zarówno lustracji, jak i udostępniania materiałów operacyjnych osobom, które były przedmiotem zainteresowania („w zainteresowaniu”, jak brzmiało to w żargonie) aparatu bezpieczeństwa, ukazało się zaledwie kilka publikacji ukazujących fragmenty technik operacyjnych. W najszerszym zakresie przedstawia je w swej obszernej książce *Lustracja. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości* (Warszawa 2001) Leszek Moczulski, który stara się nie tylko odtworzyć aktywność operacyjną SB

<sup>8</sup> M.in. H. Piecuch, *Służby specjalne atakują*, Warszawa 1996; *idem*, *Akcje specjalne*, Warszawa 1996; *idem*, *Imperium służb specjalnych*, Warszawa 1997.

<sup>9</sup> F. Szlachcic, *Gorzki smak władzy*, Warszawa 1990 i w tym samym tomie J.S. Mac, *Przesłuchanie supergliny*.

<sup>10</sup> *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, oprac. W. Bereś, J. Skoczylas, Warszawa 1991.

<sup>11</sup> M.in. M. Moraczewski, *Wspomnienia i niedomówienia. 25 lat pracy w wywiadzie wojskowym*, Grodzisk Mazowiecki [b.d.w.]; J. Bronisławski, *... i kontrwywiad (wspomnienia oficera operacyjnego)*, Warszawa 1997; H. Bosak, *Werbownik oraz Oficer centrali*, Warszawa 1992.

wobec jego osoby oraz założonej i kierowanej przez niego nielegalnej partii Konfederacja Polski Niepodległej, ale także analizuje system ewidencji istniejący w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w MSW. Znacznie bardziej skrótowe są omówienia „teczek” Władysława Bartoszewskiego<sup>12</sup> czy Pawła Jasienicy<sup>13</sup>. Teczki operacyjne dotyczące ośmiu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił Ryszard Terlecki<sup>14</sup>.

Niespodziewanie – na tle skromnej liczby opracowań czy wspomnień – ukazało się stosunkowo dużo dokumentów aparatu bezpieczeństwa (nawet poza opublikowanymi pojedynczo w prasie codziennej i tygodnikach, w czasopiśmie profesjonalnych oraz w pracach zbiorowych). Część z nich to przedruki wydawnictw informacyjnych opracowanych swego czasu przez Biuro „C” MSW, które dzięki obecnym wydaniom książkowym są powszechnie dostępne. Bez wątpienia najważniejszym z nich jest przygotowany do druku przez Mirosława Piotrowskiego obszerny, blisko 900-stronicowy tom, który nosi wyraźnie „handlowy” tytuł *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem* (Lublin 1999). Jest to przedruk wydawnictwa, które ukazało się w 1978 r. jako „tajne” i nosiło tytuł *Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978. Centrala*. Znajdują się w nim informacje dotyczące struktury resortu wraz z obsadą stanowisk od kierowników sekcji do ministra<sup>15</sup>. Najbardziej wartościowe są szczegółowe noty o przebiegu służby wszystkich funkcjonariuszy, którzy pełnili stanowiska od naczelnika wydziału „w górę”. Henryk Pająk ogłosił dwa inne wydawnictwa tej samej komórki MSW: *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo w latach 1944–1984* (Lublin 1994), cenny między innymi z uwagi na to, że noty odnoszące się do poszczególnych skazanych zawierają informacje o sygnaturze akt w archiwach MSW, oraz *Informator o nielegalnych organizacjach antypaństwowych i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956* (Lublin 1993). Ta druga książka nie zawiera jednak żadnych informacji o działalności resortu. Wznowieniem dawnej publikacji jest – wydany przez Andrzeja K. Kunerta i Rafała E. Stolarskiego pod tytułem *„Bijące serce partii”* (Warszawa 2001) – reprint „Dzienników Personalnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego”. Na razie ukazał się tom I obejmujący lata 1945–1947.

Wydano też nieco wyborów dokumentów UB-SB oraz kontrwywiadu. Piszący te słowa opublikował pod tytułem *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody* trzy tomy dokumentów MBP obejmujące lata 1945–1947 (Warszawa 1994), lata 1948–1949 (Warszawa 1996) i 1950–1952 (Warszawa 2000). Są to głównie protokoły z narad kierownictwa resortu z szefami wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa. Dokumenty normatywne kontrwywiadu wojskowego dotyczące pracy agenturalnej, wraz z obszernym wstępem, ogłosił Zbigniew Palski w zeszycie *Agentura Informacji Wojskowej w latach 1945–1956* (Warszawa 1992). Opublikowano też ponad sto dokumentów z archiwum MSW

<sup>12</sup> *Pół wieku życia w teczkach opisane*, „Tygodnik Powszechny”, 17 II 2002.

<sup>13</sup> J. Morawski, *Pisarz pod nadzorem. Teczka Pawła Jasienicy*, „Rzeczpospolita”, 6–7 IV 2002.

<sup>14</sup> R. Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002.

<sup>15</sup> Schemat organizacyjny, idąc „od dołu”, przewidywał istnienie sekcji, wydziałów oraz departamentów lub biur. Przy okazji chcę dodać, że zanim ukazał się przedruk, wydawnictwo to – w postaci „nielegalnie” zrobionych w 1990 r. odbitek kserograficznych – krążyło wśród historyków.



dotyczących obchodów tysiąclecia chrztu Polski<sup>16</sup>. Z uwagi na okres powstania materiałów unikalny jest zbiór 204 dokumentów *Przeciw „Solidarności” 1980–1989. Rzeszowska opozycja w tajnych archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych* (Rzeszów 2000) opracowany przez Jana Drausa i Zbigniewa Nawrockiego, który dobrze ilustruje aktywność operacyjną Służby Bezpieczeństwa i stosowane procedury. Tego samego terenu dotyczy obszerny tom *Rozpracowanie i likwidacja Rzeszowskiego Wydziału WiN w dokumentach UB (1945–1949)*, Warszawa 2001, opracowany przez Tomasza Balbusa i Zbigniewa Nawrockiego, który umożliwia analizę technik działania stosowanych przez aparat bezpieczeństwa. Podobne znaczenie ma przygotowany przez Jerzego Eislera tom *Grudzień 1970 w dokumentach MSW* (Warszawa 2000), opracowany przez Bogdana Pieca tom *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956)* (Warszawa 2001) czy zbiór blisko sześćdziesięciu dokumentów (opublikowanych w formie reprintu oryginałów) znajdujący się w pracy Wiesława J. Wysockiego *Osaczenie Prymasa. Kardynał Stefan Wyszyński jako „podopieczny” aparatu bezpieczeństwa w latach 1953–1956* (Warszawa 2002). W znacznie mniejszym zakresie analiz takich można dokonywać na podstawie obszernych zestawów dokumentów różnych ogniw MBP, które ogłosił – wraz z dokumentami innej proveniencji – Czesław Osękowski w książkach *Referendum 30 czerwca 1946 r. w Polsce* (Warszawa 2000; 34 dokumenty MBP) i *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 r. w Polsce* (Poznań 2000; 72 dokumenty). Większość tych materiałów to sprawozdania o sytuacji politycznej, rządziej dotyczą funkcjonowania resortu jako takiego. Znikomy w istocie wgląd w techniki działania aparatu bezpieczeństwa dają opublikowane już materiały tajnych współpracowników, takie jak podane do druku przez Mariana P. Romaniuka raporty siostry zakonnej, która była służącą prymasa Wyszyńskiego w czasie jego internowania<sup>17</sup>, czy kilka raportów późniejszego dyrektora Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa, Zdzisława Najdera, z lat 1958–1961<sup>18</sup>.

Nie negując ani nie pomniejszając znaczenia dotychczasowego dorobku badawczego i źródłoznawczego, można jednak powiedzieć, że prawie wszystko jest jeszcze do zrobienia.

## Badania nad rzeczywistością

Ponieważ zasięg zainteresowań aparatu bezpieczeństwa i służb specjalnych był ogromny, oczywiste jest, że materiały wytworzone i zgromadzone<sup>19</sup> przez te in-

<sup>16</sup> *Obchody milenijne 1966 roku w świetle dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1998. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych MSW prowadziło stosunkowo szeroką akcję wydawniczą. Poza wymienioną tu książką oraz wspomnianymi w przypisie nr 1 dokumentami z okresu międzywojennego, wydano także w kilku tomach „Biuletyny Informacyjne MBP” z lat 1946–1948.

<sup>17</sup> Raporty, opublikowane pod tytułem *Kryptonim „Ptaszyńska”. Donosy na Prymasa* (Londyn 1993), mają charakter dziennika. Opublikowana część obejmuje sześć miesięcy 1954 r.

<sup>18</sup> *Zapalniczka. Tajne akta MSW*, Warszawa 1995, s. 159–190.

<sup>19</sup> Przez „materiały zgromadzone” rozumiem tu dokumenty lub przedmioty skonfiskowane w trakcie rewizji (jawnych i skrytych) lub innych czynności operacyjnych czy porządkowych (np. dokumenty i przedmioty zabrane z lokali NSZZ „Solidarność” po wprowadzeniu stanu wojennego). Fachowo nazywane są depozytami. Część z nich służyła jako dowody procesowe.

stytucje obejmują znaczną część rzeczywistości okresu, w którym one istniały. A w pewnym stopniu nawet okresu wcześniejszego, gdyż zbierano informacje z lat poprzedzających powstanie samego aparatu (na przykład wydobywając dokumenty z archiwów, przesłuchując, nakazując spisywanie tak zwanych zeznań własnych i życiorysów czy konfiskując dokumenty między innymi różnych instancji Armii Krajowej czy Delegatury Rządu RP na Kraj). W istocie więc chyba niewiele jest obszarów życia społecznego w najszerszym tego słowa znaczeniu, których badanie może w zupełności obejść się bez materiałów aparatu bezpieczeństwa. Dotyczy to także poznawania losów jednostkowych i to bynajmniej nie tylko osób należących do elit politycznych, gospodarczych czy intelektualnych. Nie sposób przedstawić tu faktycznego stanu wykorzystania materiałów archiwalnych służb specjalnych w polskiej historiografii, gdyż wymagałoby to przejrzania setek monografii i artykułów. Zatrzymam się więc tylko na niektórych zagadnieniach i pojedynczych przykładach.

Właściwie jako motto można by użyć cytatu z jednej z niedawno wydanych monografii: „Mimo kilkukrotnych monitów – pisze Igor Hałagida – udostępnienia materiałów archiwalnych odmówił Urząd Ochrony Państwa – zarówno centrala warszawska, jak i delegatury terenowe w Gdańsku, Olsztynie, Szczecinie i Wrocławiu”<sup>20</sup>. Oczywiście utrudnienia w dostępie do źródeł nie były regułą, ale – jeśli można sądzić z licznych narzekań, jakie dają się słyszeć przy różnych okazjach – występowały dosyć często. Jak się wydaje, w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych istotne znaczenie miała po prostu chęć lub niechęć do wspomnienia badaczy. W niektórych delegaturach UOP częściej zajmowano stanowisko negatywne, w innych częściej przychylne. Dla kontrastu z wypowiedzią Hałagidy można przytoczyć fragment wykazu źródeł z monografii Adama Dziuroka, który wymienia w nim między innymi „Sprawy ewidencyjno-operacyjne terenowych jednostek WUBP Katowice 1947–1954” czy „Sprawy operacyjno-sledcze WUBP Katowice”<sup>21</sup>. Być może powszechne przekonanie, że „UOP nic nie daje”, było także powodem, iż niektóre osoby rezygnowały z ubiegania się o dostęp do materiałów archiwalnych lub racjonalizowały taką decyzję stwierdzeniem, że w materiałach typu policyjnego nie ma nic naprawdę ważnego. Mniejsza z tym. Może kiedyś historyk zajmujący się „polityką archiwalną” to zbada.

Zapewne pierwszymi historykami, którzy po 1989 r. sięgali do materiałów archiwalnych aparatu bezpieczeństwa, byli przede wszystkim badacze antykomunistycznego – czy też niepodległościowego – podziemia. Jest to chyba oczywiste, gdyż w latach 1944–1948 najważniejszym zadaniem tego aparatu, postawionym daleko przed innymi, była walka z podziemiem. W rezultacie w przypisach do niemal wszystkich prac mających charakter profesjonalny (nie mówię o publikacjach dziennikarskich lub opartych wyłącznie na relacjach) znajdujemy liczne odwołania do dokumentów urzędów bezpieczeństwa. Trudno to policzyć, mam jednak wrażenie, że częściej niż materiały bezpieki wykorzystywane były tylko dokumenty sądowe, zwłaszcza rejonowych sądów wojskowych. W związku

<sup>20</sup> I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957*, Warszawa 2002, s. 12.

<sup>21</sup> A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 259.

z niektórymi publikacjami wywiązały się polemiki dotyczące wiarygodności informacji zawartych w dokumentach operacyjnych i śledczych, między innymi staranności w rozszyfrowywaniu pseudonimów i kryptonimów, a przede wszystkim wiarygodności zeznań. „Niedopuszczalne jest – pisał autor jednej z takich polemik – na przykład korzystanie wyłącznie z »relacji« składanych w śledztwie, przy całkowitym pominięciu możliwości [ich] weryfikacji za pomocą relacji składanych po wyjściu z więzienia”<sup>22</sup>. Podobne zastrzeżenia można zapewne zgłaszać także pod adresem innych monografii czy artykułów, niemniej materiały aparatu bezpieczeństwa należy uznać za jedno z podstawowych, a może nawet kluczowych źródeł do badań nad wszelkiego rodzaju ruchami konspiracyjnymi.

Materiały archiwalne pozostałe po aparacie bezpieczeństwa wykorzystywane są do badań nad masowymi, spontanicznymi wystąpieniami publicznymi oraz tym kompleksem problemów, które zwykle obejmuje się zbiorczym określeniem „opór społeczny”. Przykładem umiejętnego korzystania z dokumentów różnych instancji i agend MBP może być monografia Łukasza Kamińskiego *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego żywiołowego oporu społecznego* (Toruń 2000), dla okresu późniejszego zaś opracowanie Antoniego Dudka i Tomasza Marszałkowskiego *Walki uliczne w PRL 1956–1989* (Kraków 1999). Niektóre formy „oporu społecznego”, takie jak strajki, są możliwe do opisanego, przede wszystkim pod względem ilościowym, głównie w oparciu o materiały aparatu bezpieczeństwa, który odnotowywał wszystkie przejawy sprzeciwu. Wiele z nich zniknęło z pamięci zbiorowej i nie ma odzwierciedlenia w dokumentach innych kancelarii, nawet partii komunistycznej. Dokumenty aparatu bezpieczeństwa mają istotne znaczenie dla opisu i analizy gwałtownych wybuchów społecznych oraz w ogóle okresów masowego niezadowolenia wyrażającego się w wiecach, manifestacjach czy różnego rodzaju „ekscesach”. Do tej pory jednak tylko niektórym historykom udało się uzyskać dostęp do tych źródeł. Autor podstawowej monografii rewolty poznańskiej skarży się we wstępie do swej książki: „Nie udostępniono nam, mimo wieloletnich starań, materiałów zgromadzonych w Archiwum UOP”<sup>23</sup>. Prawdopodobnie z tego samego powodu nie wykorzystał materiałów UB (poza znajdującymi się w dokumentach sądowych) autor monografii o rozbiciu 18 listopada 1956 r. w Bydgoszczy urzędzeń zagłuszających zachodnie radiostacje<sup>24</sup>. W spisie źródeł monografii Stanisława Ciesielskiego *Wrocław 1956* (Wrocław 1999) nie są wymienione żadne zbiory akt UB, i nie jest to – jak sądzę – wynik lekceważenia ich przez autora. Brakuje dokumentów UB w tomie źródeł o sytuacji w 1956 r. w Olsztyńskim<sup>25</sup>, ale znajdują się w podobnym tomie dotyczącym Pomorza Zachodniego<sup>26</sup>, co może świadczyć albo o odmiennym poglądzie autorów na ważność pewnych typów dokumentów, albo o różnicy postępowania osób decydujących o udostępnianiu.

<sup>22</sup> A.K. Kunert, *Dr. Zygmunt Woźniczki monografia Zrzeszenia WiN – czyli spór o metodę*, „Polska Zbrojna”, 11–13 XII 1992. Obiektem polemiki była książka Z. Woźniczki *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość 1945–1952*, Warszawa 1992.

<sup>23</sup> E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001, s. 9.

<sup>24</sup> S. Pastuszewski, *Bydgoski listopad 1956*, Bydgoszcz 1996.

<sup>25</sup> *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, red. B. Łukasiewicz, Olsztyn 1998.

<sup>26</sup> *Rok 1956 w województwie szczecińskim*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1998.

Z materiałów MSW i jego terenowych ogniw obficie korzystali autorzy trzech wydanych ostatnio monografii rewolty 1970 r.<sup>27</sup> W tomie dokumentów dotyczących strajku i zamieszek w Radomiu w 1976 r. znajduje się kilka dokumentów MO oraz zbiór zdjęć operacyjnych wykonanych w trakcie zajść<sup>28</sup>. Do tej pory nie ukazała się jeszcze ani jedna solidna, oparta na materiałach archiwalnych monografia fali strajkowej z lata 1980 r. To samo dotyczy działalności NSZZ „Solidarność” zarówno w okresie legalnym, jak i po wprowadzeniu stanu wojennego. Jakkolwiek trudno obarczać winą za tę dotkliwą lukę instytucje przechowujące dokumenty MSW, nie wydaje mi się, aby stan taki wynikał li tylko z niedbałości historyków. Z moich własnych badań nad działaniem centrum decyzji politycznych dobrze wiem, że dostęp do źródeł aparatu bezpieczeństwa z tego okresu był praktycznie niemożliwy<sup>29</sup>. Nic więc dziwnego, że opracowania ukazujące się po 1989 r. najczęściej oparte są o relacje i dokumenty samej „Solidarności”, w tym także różnego rodzaju kalendaria i wykazy ogłaszane swego czasu w drugim obiegu. Autor niedawno opublikowanej monografii jednego z regionów „Solidarności” pisze: „nie mogłem wykorzystać dokumentacji [...] gromadzonej przez SB, a obecnie znajdującej się w gestii UOP”<sup>30</sup>. I nie jest wyjątkiem. Podobna sytuacja dotyczy badań nad działalnością tak zwanej przedsierniowej opozycji. Z dokumentów SB nie mógł skorzystać ani autor monografii „uniwersytetu latającego”<sup>31</sup>, ani autorzy opracowania *Czy ktoś przebije ten mur? Sprawa Stanisława Pyjasa* (Kraków 2001). Przywołany powyżej wybór dokumentów MSW dotyczących Rzeszowa jest zarazem wyjątkiem, jak i dowodem, że po komunistycznym aparacie bezpieczeństwa pozostało wiele dokumentów ważnych dla poznania dziejów „Solidarności” i opozycji.

Osoby mniej obznajomione z zakresem zainteresowań i technikami pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa mogły być zaskoczone, gdy historycy zaczęli wykorzystywać materiały archiwalne wytworzone przez ten aparat do badań nad postawami i poglądami społecznymi. W istocie jednak nawet wówczas, gdy istniały już instytucje zajmujące się badaniem opinii publicznej, komórki SB gromadziły za pomocą różnych technik (na przykład kontroli korespondencji) informacje o nastrojach społecznych. Zanim zaś owe instytucje powstały, głównym źródłem informacji – obok sprawozdań instancji partyjnych, związków zawodowych czy listów nadsyłanych do redakcji lub instytucji (z instancjami partii komunistycznej włącznie) – były raporty UB-SB. Korzystali z nich między innymi historycy badający wydarzenia poznańskie<sup>32</sup>. Dokumenty tego typu były też

<sup>27</sup> B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny – przebieg – reperkusje*, Pelplin 2000; J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; H.M. Kula, *Dwa oblicza grudnia '70. Oficjalne – rzeczywiste*, Gdańsk 2000.

<sup>28</sup> *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.

<sup>29</sup> O początkowych latach „ostatniej dekady PRL” pisałem w monografii *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2001. Dostęp do dokumentów MSW miałem tylko dzięki temu, że w 1995 r. zostałem powołany na eksperta Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, która rozpatrywała wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu autorów stanu wojennego. Na potrzeby tej komisji MSW i UOP przekazały sporo dokumentów.

<sup>30</sup> A. Kupidłowski, *NSZZ „Solidarność” Region Białostok w latach 1980–1981*, Warszawa 2001.

<sup>31</sup> R. Terlecki, *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków 2000.

<sup>32</sup> Np. P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; Z. Trojanowiczowa, *Krajobraz po Czerwcu*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 22.



wykorzystywane między innymi przez autorów monografii poświęconych krążącym po kraju pogłoskom<sup>33</sup> czy stosunkowi różnych grup społecznych do rewolty w NRD w 1953 r.<sup>34</sup> Ponieważ badania określane jako „historia społeczna” stają się w Polsce coraz bardziej powszechne, można spodziewać się, że historycy częściej będą sięgali po materiały tego typu. Podobnie będą postępowali badacze interesujący się działalnością organizacji masowych (na przykład związków zawodowych, tak jak to zrobił Jędrzej Chumiński<sup>35</sup>) czy partii politycznych, w tym szczególnie tych, które znajdowały się w opozycji<sup>36</sup>, a także różnego rodzaju i kalibru działaczami politycznymi<sup>37</sup>.

Sumując te wstępne i pobieżne uwagi, można stwierdzić że w badaniach prowadzonych po 1989 r., a szczególnie od połowy lat dziewięćdziesiątych, historycy starali się uwzględnić w swych kwerendach materiały źródłowe pozostałe po aparacie bezpieczeństwa. Czynili to specjaliści różnych obszarów i szkół badawczych. Nieomal w każdym przypadku uzyskanie dostępu do materiałów było utrudnione, w wielu – niemożliwe. Pozostaje mieć nadzieję, że zgromadzenie wszystkich dokumentów w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej usunie tę „techniczną” przeszkodę.

## Co można badać

Już tylko na podstawie powyższego fragmentarycznego wyliczenia dorobku polskich historyków łatwo można zdać sobie sprawę, jak interesujące i ważne oraz dla jak wielkiej palety tematów użyteczne są materiały aparatu bezpieczeństwa i służb specjalnych. Nie wiem, czy istnieje potrzeba, aby osobno wskazywać na obszary badawcze, dla których rzetelnego spenetrowania dostęp do dokumentów MBP, MSW czy wywiadu jest ważny, a nieraz nawet konieczny. Może więc już tylko skrótowo wymienię część z nich (zapewne niewielką):

- wszelkiego rodzaju działania i ruchy konspiracyjne, partie, nurty i ruchy opozycyjne wobec systemu oraz walka z nimi;
- emigracja polityczna i polityka wobec niej;
- różnego rodzaju formy oporu (sprzeciwu) społecznego, zarówno te o charakterze masowych, gwałtownych wybuchów, jak i „opór codzienny” przejawiający się na przykład w rozpowszechnianiu pogłosek czy wiadomości z zachodnich radiostacji;
- działalność masowych organizacji społecznych;

<sup>33</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995.

<sup>34</sup> A. Małkiewicz, K. Ruchniewicz, *Pierwszy znak solidarności. Polskie odgłosy powstania ludowego w NRD w 1953 r.*, Wrocław 1998.

<sup>35</sup> J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999.

<sup>36</sup> M.in. B. Dereń, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowskim 1945–1947*, Kraków 1998; J. Draus, *Stronnictwo Pracy w województwie rzeszowskim 1945–1946–1950. Z dziejów regionalnej Chudecji*, Rzeszów 1998.

<sup>37</sup> Byłem chyba pierwszym historykiem, który mógł – wprawdzie w małym i wyznaczonym przez archiwistów zakresie – skorzystać z materiałów MBP przy pisaniu monografii *Stanisław Mikołajczyk czyli kłęska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991. Zob. też A. Fitowa, *Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów*, Wierchosławice 1994.



- działalność Kościoła katolickiego, innych związków wyznaniowych i formalnych lub nieformalnych stowarzyszeń z nimi związanych;
- nastroje społeczne w najróżniejszych przekrojach i okresach;
- położenie mniejszości narodowych, ich postawy (a także stosunek Polaków do mniejszości) i organizacje;
- przestępczość gospodarcza i funkcjonowanie niektórych przynajmniej gałęzi gospodarki (na przykład handel zagraniczny), a także legalna i prowadzona „na czarno” indywidualna działalność gospodarcza (na przykład nielegalny obrót walutą);
- migracje wewnętrzne i (przede wszystkim) zewnętrzne;
- zakres i techniki kontrolowania życia społecznego oraz dyscyplinowania i mobilizowania grup społecznych i zawodowych.

No i oczywiście sam aparat bezpieczeństwa i służby specjalne, których rola w systemie niedemokratycznym była, jak się mawiało, „specyficzna”, co w gruncie rzeczy oznacza – bardzo duża.

Przy tym wszystkim uważam jednak, że podstawowym zasobem archiwalnym dla badań nad historią PRL są dokumenty pozostałe po obu wcieleniach partii komunistycznej: w jej bowiem instancjach zapadały podstawowe decyzje i tam właśnie zbiegały się nici władzy. Także te, które prowadziły do aparatu bezpieczeństwa i służb specjalnych.

**ANDRZEJ PACZKOWSKI** (ur. 1938) – profesor doktor habilitowany, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Autor między innymi książek: *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939* (1972), *Prasa i społeczność polska we Francji w latach 1920–1940* (1979), *Stanisław Mikołajczyk czyli kłeska realisty. (Zarys biografii politycznej)* (1991), *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989* (1995), *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej kłeski. Szkice do portretu PRL* (1999), *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982* (2002), wydawca wielu tomów źródeł historycznych.